

GONIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poznańskim Kasie Oszczędnościowej Nr. 62626.
Sklep „Goniec Czesztochowski”, ul. Panny Marji 24. — Telefon nr. 58.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czesztochowa, ul. P. Marji 24. Tel. 24. Kzr. pocz. 45.
Redaktor: Jan Jago zastępcą prezydenta oddziałem s wyjątkami dla świątecznych obchodów 10—3 po pol. Rokopisów nadesłanych redakcji nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr. każdy dalej w raz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 20 gr. Ogłoszenia zamiejscowe i matryczkowe 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

DYSPROPORCJE DEFLACYJNE.

Nasza polityka gospodarcza zwrócona jest jak dotychczas głównie w kierunku defencyjnym i mierza po przez szereg posunięć o charakterze deflacyjnym, do zabezpieczenia podstaw życia gospodarczego. Doceniając pozytywne wyniki tej polityki na odcinku walutowym i budżetowym, obawiać się należy, iż bliższy jesteśmy przekroczenia granicy, gdzie polityka kurczenia obniżania i obcinania zawiesz musi, gdyż zbyt szczerpłość subwencji, na której dokonywane są operacje deflacyjne nietylko odbiera im ich skuteczność, ale powoduje znaczne straty dla gospodarstwa społecznego. Skurczenie do minimum rozmiarów naszej produkcji, obrotów handlowych, pieniężnych i kredytowych stanowią ostrzeżenie pod tym względem.

Abstrahując wszakże od samej celowości dalszych posunięć deflacyjnych, zauważać należy, iż w każdym warunkach są one tylko o tyle skuteczne, o ile poszczególnie posunięcia są między sobą należycie skoordynowane i dostosowane pod względem ilości i jakości. Niestety pod tym względem od dłuższego już czasu występują znaczne dysproporcje, które ostatnio zaczynają przybierać rozmiary niepokojące. Pierwsza taka dysproporcja zachodzi na odcinku przemysłowym, pomiędzy akcją zniżki cen, a akcją obniżania kosztów wytwórczości. Podczas bowiem gdy w odniesieniu do całego szeregu artykułów przemysłowych z cukrem i żelazem na czele przeprowadzone zostały zniżki cen, to równocześnie kwestia obniżania kosztów wytwórczości. Podczas wycich i socjalnych pozostaje nadal w sferze teorii, a nawet pewne konkretne projekty — wysuwane ostatnio zwłaszcza w dziedzinie podatkowej, zdają się zmierzac w kierunku wprost przeciwnym, a mianowicie podwyższenia obciążeń życia gospodarczego.

W szczególności projekt wprowadzenia nowego stałego podatku majątkowego wyraźnie wskazuje, iż w miejsce oczekiwanych na odcinku podatkowym ulg, na stąpią nowe dodatki i niespodziewane obciążenia. — które, nawiasem mówiąc, kompensują niemal w zupełności ulgę, jaką życiu gospodarczemu przyniosło obniżenie w listopadzie ub. r. kosztów kredytu krótkoterminowego. Efekt tego rozporządzenia, które było oceniane, jako jedno z najważniejszych posunięć, stanowiących odpowiednik dla akcji zniżki cen, obliczane było na około 30 mil. zł., t. j. zaledwie o kilka milionów więcej od przewidzianego w preliminarzu budżetowym na rok 1933/34 wpływu z tytułu nowego podatku majątkowego.

Tu już oczywista jest niecelowość tego rodzaju równoczesnego odciążenia i obciążenia, przesuwania ciężarów z jednej płaszczyzny na drugą, co w ostatecznym rezultacie spowodować musi dodatkowy ubytek aktywności czynnych w życiu gospodarczym wartości. Straty te mogą być tem większe, że niewątpliwie każde przymusowe posunięcie w dziedzinie kredytowej, każde narzucone moratorium czy amortyzacyjne, czy też procentowe nie przyczynia się do wzmożenia pewności w stabilizację stosunków kredytowych.

Podobnie jak na odcinku przemysłowym, tak i rolniczym dają się zauważyć poważne dysproporcje między zniżką cen a akcją obniżania kosztów wytwórczości. Zniżka cen artykułów rolniczych, występująca ze znacznym nasileniem dynamicznym, miała w ciągu r. ub. w wysokim stopniu za przyczynę momenty związane z posunięciami polityczno-gospodarczymi, a w szczególności z ograniczeniem akcji interwencyjnej podtrzymaniu cen zbóż,

oraz akcją zniżkową w odniesieniu do cen niektórych artykułów jak np. cukru.

Wskutek znacznego w porównaniu z poprzednimi latami ograniczenia rozmiarów akcji interwencyjnej na rynkach zbożowych, czy to w dziedzinie zakupów interwencyjnych Państwowych Zakładów Zbożowych, czy zwrotów cel przy wywozie zbóż, ceny zbóż obniżyły się bardzo silnie, a straty, które z tego tytułu ponosi rolnictwo, były nieproporcjonalnie większe, aniżeli kwoty przeznaczone przez skarb państwa na akcję interwencyjną.

Francja, Niemcy, Włochy i Belgja

za 40-godzinny tygodniem pracy.

Genewa. — We wtorek zgłoszony będzie na konferencji dla 40-godzinnego tygodnia pracy wspólny wniosek rządów Francji, Niemiec, Włoch i Belgii.

Najpierw wniosek podkreśli, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy byłoby skutecznym środkiem walki z bezrobociem. Następnie wniosek stwierdza, że wprowadzenie tego tygodnia powinno być dokonane w skali międzynarodowej i powinno odbyć się z zachowaniem obecnych poziomów zarobków.

Zauważać należy, że streszczonej powyżej wniosek posiada dość poważne szanse przejścia ponieważ opowie się za nim cała grupa robotnicza, a zapewne też poważna część grup rządowej.

Po ewentualnym przejściu takiego wniosku nastąpi zapewne dyskusja szczegółowa nad poszczególnymi postanowieniami przyszłej konwencji o 40-godzinny tygodniem pracy. Przyjęcie wniosku uchroniłoby konferencję przed rozbitciem.

W toku poniedziałkowej dyskusji: nad 40-godzinny tygodniem pracy zabrał głos polski delegat rządowy wiceadm. Dołęzał, który na wstępie stwierdził, że kryzys doznał dotkliwie wszystkie dziedziny życia w Polsce, wywołując wszystkie znane formy bezrobocia.

Dał wiceadm. Dołęzał zaznaczyć, że ustawy tygodnia pracy w Polsce należy do najkrótszych, a płatne urlopy do najdłuższych w Europie.

Z kolei mówca omówił wysiłki, dokonane w Polsce celem zwalczania kryzysu i bezrobocia, stwierdzając, że bezrobocie w Polsce stosunkowo nie jest tak wielkie, jak w innych państwach.

Preycyzując stanowisko Polski wobec

Podobnie obniżenie cen cukru, a w ślad za niem cen buraków cukrowych przyniosło słaby rolniczy straty. I na tym odcinku spostrzegamy więc wyraźną dysproporcję między zniżką cen a temi ewentualnymi ulgami, jakie skądinąd rolnictwo uzyskało, włączając w nie i dokonane ostatnio obniżenie oprocentowania rolniczych kredytów długoterminowych.

W ostatecznym rezultacie zauważyć należy zarówno w odniesieniu do odcinka przemysłowego, jak i rolniczego, iż rownie do procesu deflacyjnego w dziedzinie cen obserujemy inflację w dziedzinie ciężarów i strat spadających na barki życia gospodarczego. M. Kr.

wentualnego udziału w konwencji, odpowiadającej pewnym warunkom. Mówca domaga się, aby konwencja obowiązywała tylko przez pewien określony czas przejściowy po którego upływie pracodawcy uzyskaliby wolną rękę i aby konwencja była ratyfikowana przez wszystkie państwa europejskie, oraz zamorskie, odgrywająca poważną rolę w produkcji światowej.

Dał mówca wskazuje na konieczność jednakowego dla wszystkich ograniczenia godzin nadliczbowych, gdyż wyjątki od tej zasady pozabawiłyby konwencję wszelkiej wartości społecznej i gospodarczej.

Sprawa płac powinna być, zdaniem p. Dołęzala, wyłączone z konwencji, gdyż trudno jest tę kwestię uregulować w skali międzynarodowej. Na zakończenie p. Dołęzał wskazał na właściwość koordynacji prac konferencji dla 40-godzinnego tygodnia pracy ze studjami, jakie przeprowadzi komisja przygotowująca światową konwencję gospodarczą i monetarną.

Dyskusja nad budżetem

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Warszawa. — Dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, prowadzona wczoraj w sejmowej komisji budżetowej, rozpoczęła się od wielkiego przemówienia m.in. Pierackiego. Mowa ta, obok części sprawozdawczej, obfitowała w momenty polityczne.

Na wstępie p. minister podniósł zmianę zakresu działania ministerstwa, dokonana w roku ub. — pewnie agentów dawno min. robót publ. weszły do min. spraw wewn., natomiast min. opieki społ. objęło od min. spraw wewn. sprawy zdrowia. Znacznym rozszerzeniem zakresu działania ministerstwa jest objęcie przez administrację orzecznictwa w sprawach o wyroczeniach, wykonywanego dotychczas przez sądy. Mimo tego znacznego w sumie rozwinęcia pracy ministerstwa, budżet znacznie zmniejszono: w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 15 mil. zł., a z rokiem 1929/30 o 50 mil. zł., to znaczy o jedną piątą. Redukcję obecną osiągnięto przez zmniejszenie wydatków: na policję o 8 i pół mil., na korpus ochrony pogranicza o 4 mil., na województwa i starostwa również o blisko 4 mil. zł.

Następnie wystąpił p. minister w obronie dekretów o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

„Chodzi tu bezsprzecznie o podstawowe prawa obywateli — mówił p. Pieracki — których wagę uznajemy wszyscy,

ale nikt nie potrafi wskazać przepisu konstytucyjnego, z którego można wnosić, że korzystanie z tych praw ma się odbywać według swobodnej oceny każdego obywatela. Opracowując ustawy takie, jak o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nie możemy zapominać, że muszą być równe prawa dla wszystkich, że nie może zatem żadna ustawa pozwalać pewnym grupom ludzi na korzystanie ze swobód w zakresie nieograniczonym, gdyż pozostawałoby to w kolizji z takimi samymi uprawnieniami innych ugrupowań, a wiadomo, że właśnie na tle tych zagadnień nie brak tendencji do naruszenia tej równowagi. Uważam, że we wszystkich poczynaniach legislacyjnych trzeba jako punkt wyjścia przyjąć dwie zasady: 1) dobro państwa, 2) równe obowiązki i prawa dla wszystkich.”

Przedstawivszy statystykę przestępstw kryminalnych i politycznych, p. minister utrzymywał, że administracja w przeciwieństwie do wyjątków życia politycznego, kieruje się przesłankami najzupełniej obiektywnymi. Zajął się potem scharakteryzowaniem poszczególnych zjawisk tej kategorii, zaczynając od komunizmu.

„Komunizm, u nas w Polsce wychodzący z założeń obcej, niepolskiejacji stanu, jest w swojej jawnej, jak i zamaskowanej formie zwalczany z całą stanowczością woli i surowością prawa. Oświadczam wyraźnie, iż zakres wyrozumiałości, do której naprawdę zbyt często się apeluje, będzie się stale kurzył, interes państwa bowiem nie dopuszcza bezkarności wystąpień przeciwko porządkowi społecznemu, bez względu na to, czy wytapienia te są wynikiem premedytacji ziej woli lub też zamętu w dziedzinie odcie ideowych.”

Odmienny, przynajmniej w teorii, problem stanowi stosunek administracji do tych organizacji i stronnictw, które podważają porządek społeczny w państwie rzekomo w imię jego obecnej ideowej treści. Jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, iż w sferze bezpieczeństwa publicznego sedno rzeczy leży nie w hasłach, a w czynach.

Jeśli np. Stronnictwo Narodowe uważa, że droga do uszczęśliwienia Polski prowadzi przez podżeganie młodzieży do aktów teroru względem żydów, to administracja, nie znajdując w żadnej ustawie upoważnienia dla żadnego stronnictwa do rozwijania tego rodzaju inicjatywy — pełnia swoją powinność i uruchamia rodki konieczne dla położenia kresu wyrykom podkaszycytowanej młodzieży. „Podobnie, gdy Stronnictwo Ludowe uważa się za uprawnione do organizowania zamieszek; jak to np. miało miejsce w Łapanowie i Libli, jako też stosowania teroru względem włościan, wywołujących swoje produkty do i iasta — to wła-



Porozumienie prasowe polsko-czeskosłowackie. — W dniu dzisiejszym i jutrzejszym obraduje w gmachu Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie porozumienie prasowe polsko-czeskosłowackie. W obradach bierze udział 9-ciu delegatów czeskich, wśród których znajduje się szef prasowej służby czeskiej naczelnik Hajek. Obradom przewodniczą kolejno: prezes komitetu czeskosłowackiego red. W. Svihovsky i prezes komitetu polskiego red. W. Bazylewski.

Gry na fortepianie, skrypcach i śpiewu oraz przedmiotów teoretycznych: zasad muzyki, harmonii, kontrapunktu, historii muzyki i estetyki, udziela prywatnie i w swojej szkole

prof. F. WITESZCZAK

W CZĘSTOCHOWIE
II-ga ALEJA Nr. 39 m. 13.

W celu szerzenia kultury muzycznej, czy też listownie przedmiotów teoretycznych, według własnej, przez wiele lat wyrobionej metody.

dze bezpieczeństwa spełniają jedynie swoja powinnost, jeśli nie zważając na niezadolenie inicjatorów zamętu, czynią co należy, ażeby przywrócić porządek.

Pos. Malinowski Klub Lud.) Więc tam policja nie była winna?

Min. Pieracki: Nie. Ta sprawa bardzo mnie poruszyła, badam ją dokładnie i wrócimy do niej jeszcze nietylko w komisji, ale i w Sejmie.

Każdy akt terroru, niezależnie od środowiska z jakiego wychodzi, jest teplony z jednakową energią i konsekwencją. Do tegoż to zarówno szkodliwych, a nie przez myślnych odruchów Stronnictwa Ludowego, jak i antysemitów awantur Str. Narodowego, wyolbrzymianych zresztą przez nerwową prasę żydowską. Każda organizacja, której działalność sprzeczna jest ze statutami oraz obowiązującymi przepisami, naraża się na identyczne represje, czy to będzie komunikujący Selroh, czy Obóz Wielkiej Polski, wychodzący z założeń patriotycznych, a dochożący do podziemi konspiracji i niedopuszczalnych wybrzydów.

Pos. Witezczak: Gdzie ta konspiracja? Min. Pieracki: A wyroki sądowe, a po tem rewizje? Ja to Panom udowodnię w replice, gdy Panowie przemówią.

Jeśli są wszyscy przywołani do porządku mniemają, że zdolają obciążać ministra spraw wewnętrznych potokami interpelacji, to ja ze swej strony powołuję się na oczywisty fakt, iż ład społeczny jest utrzymany, że administracja skutecznie strzeże publicznego bezpieczeństwa i spokoju, o wchodzących w zakres kryzysu, kierowanej mocną dłońią szefa rządu.

Sprawozdawca pos. Pęczek (BB) przedstawił cyfry budżetu M. S. Wewn. Dochody preliminuje się w wysokości — 22.801.380 złotych, wydatki 202.530.923 złotych. Referent dodał przytem, że w obecnej sytuacji kryzysowej trudno mówić o realności budżetu i cyfry należy traktować jako orientacyjne i oznaczające maksymalną granicę wydatków. Szukanie oszczędności w wydatkach personalnych, jest jego zdaniem, już niemożliwe.

Sprawy ruskie omawia aż dwóch posłów z Klubu ukraińskiego pp. Matczak i Łucki. Pierwszy z nich zajął się specjalnie wypadkami w powiecie leskim, dowodząc, że winowajcami krwawego ich przebiegu byli powiatowy komendant policji i starosta. Oba tym mówcom przerywał często min. Pieracki, reagując żywo na ich wywody.

Z kolei zabrał głos pos. Wierczak (Kl. Nar.). Nie może ulec sugestji narzucającej się z przemówień ministra i referenta, że smutna rzeczywistość polska nie istnieje, gdyż pamiętna obietnica, dana przez ministra w zeszłym roku, iż wszystkie napady na lokale i zebrania Stron. Narodowego będą zbadane, a sprawcy ukarani, nie została dotrzymana, starostwo wie, w których okęgach zaszyły liczne nadużycia wyborcze, przeniesieni zostali na wyższe stanowiska, jak ostatnio z okręgu przemyskiego.

Doświadczenie więc tym sugestiom przeryć. Przechodząc do ustawy o zgromadzeniach, podkreśla, że na komisji administracyjnej dochodziło już do pewnego porozumienia z referentem, gdy rząd skłonił referenta do cofnięcia swej zgody, a obecnie, gdy ustawa jest już wykonywana, to nawet w jednym województwie w poszczególnych starostwach wykonywana jest niejednako. Mówca cytuje trudności, czynione posłom Stron. Narodowego przy zwotywnianiu zgłoszonych zgromadzeń poselskich, np. posłowie Czetwertyńskiemu w Białej Podlaskiej, mnie w Radomsku, pos. Kordeckiemu w Skalaćce, Mławie. Wszędzie rozwinę się zgromadzenia pod pozorem nieodpowiedniej sali lub innym białym pozorem, lub nasyła się ludzi, którzy rzucają bomby kwasowe.

Szereg przykładów bezprawnego rozwiązania zebrań przytoczył w inter-

pelacji, na którą nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Mówca demonstruje nawet jedną taką bombę kwasową, przywiezioną z zebrań.

Szykany te stosowane są zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej, gdzie powinno zależeć na tem, aby żywioł polski nie osłabiał. Na tym terenie można żądać, by zaniechano figlowi władz administracyjnych i tych metod walki partyjnej. Tak samo należałoby chyba zaprzestać walki polityczno-partyjnej na Pomorzu, tak często atakowanem przez Niemcy, gdzie obóz narodowy jest bezsprzecznie najsilniejszy. Szykany zresztą nie nie mogą, bo wybory do sejmików, będące odpowiedzią na te szykany, dały właśnie Stron. Narodowemu całkowite zwycięstwo.

Dekret o stowarzyszeniach wywołał wśród stowarzyszonych zaniepokojenie, na zebraniu różnych organizacji wypowiedziano pogląd, że dekret jest sprzeczny z art. 108 Konstytucji, wydano też broszurę, poddającą dekret ostrej krytyce. Co do ustawy samorządowej, to minister w r. ub. uspakajał, że w obradach komisji administracyjnej stanowiska dadzą się uzgodnić, tymczasem najgorsze i najwęższe jej przepisy pozostały bez zmiany, jak wprowadzenie na całym terenie państwa gminy zbiorowej, nie licząc się z odmiennymi stosunkami w poszczególnych dzielnicach.

Sprawy żydowskiej nie należy ograniczać do ataku na młodzież polską. Sprawa żydowska zajmuje całą Europę i we wszystkich państwach obserwuje się wzrost antysemityzmu, nie można więc lekko nad nią przechodzić i twierdzić, że zjawiska wywołane są postawą jakiegoś stronnictwa. Mówca cytuje liczne przykłady wzrostu ruchu antyżydowskiego w różnych państwach europejskich, w Niemczech, Anglii, Hiszpanii, Czechosławii, Grecji i t. d. Przy okazji mówca pokazuje również numer „Polski Zbrojnej” z ogłoszeniami dostawców żydowskich do KOP, u i stwierdza, że dostawców takich jest 60 na ogólną liczbę 70 kilku.

Wszędzie zagranicą, gdzie żydzi są drobna mniejszością, można łatwo się nadziwić. Przecież w miastach i w miasteczkach polskich poza ziemią zachodnią ludność żydowska dochodzi do 60 i 70 proc., pozatem nie jest to walka z bezbronnymi, nad którymi się odnosiło łatwe sukcesy, lecz walka, która spotyka opór uzbrojonych sportowych organizacji żydowskich. A walka ta pochodzi stąd, że żydów w Polsce jest oficjalnie 4 miliony, encyklopedia włoska podaje ich na 4.500.000 i my tej ludności nie możemy utrzymać. Dziennikarz żydowski Turkow, który stanowczo dopominał się rozwiązania O. W. P. wyraźnie pisze, że gdyby nawet wyszukano żydom jaką kolonię zagranicą, aby mogli z Polski wyjechać, to oni nie ustąpią. Bezgłównie trzeba stwierdzić, że po każdym nieszczęściu Polski liczba żydów w niej zawsze wzrastała, jak po najazdach, po powstaniach i jeszcze w ostatnich czasach chwalił się minister Składkowski, że tyłu żydów napłynęło z Rosji. Kiedy mamy tysiące swoich bezrobotnych inteligentów, kiedy rząd musi redukować urzędników, sprawę wyjścia żydów z Polski trzeba postawić mocno, bo to jest walka Polaków o chleb i niema siły, żeby tę sprawę zepchnąć z porządku dziennego.

Mówca omawia wypadki lwowskie, wylicza polskie ofiary napadów żydów, oraz nazwiska studentów i studentek, których policja biła kolbami. Prócz tego żydzi na padali na ludność polską w Warszawie i w szeregu miasteczek. Tych wypadków nie można zatłoczyć stereotypem powiedzeniem, że to jest rozbestwienie akademików polskich — gdyż to jest nieprawda.

W końcu mówca wytyka, że minister pominał uwagi N. I. K. np. co do państwowych Zakładów Zbożowych, a także wbrew uwagom N. I. K. twierdził, że kary administracyjne są zminiejszają. Z temi karami dzieła się rzeczy bardzo nie właściwe, np. gdy generał Haller przyjechał do Nowego Sącza, były major Wojsk Polskich, Siys, który urządził dla niego akademję, dostał karę 1.000 zł. Około 300 górali, którzy w pow. żywieckim po drogach wolał: „Niesch żyje Haller”. Otrzymało również wysokie kary administracyjne. Mówca na końcu rekapitulując swą myśl, tak, że w dzisiejszych czasach ogólnego hałasu w świecie i wielkich przemian nie wystarczy nawet trymać się prawa formalnego, które w Polsce jest często nrużane, prócz tego trzeba dać silną podstawę prawa moralnego,

którego w Polsce obóz panujący nigdy nie respektuje.

Pos. Ciołkosz (PPS) atakuje politykę min. spraw wewn., zarzucając, że ustawa o zgromadzeniach, dekret o stowarzyszeniach i rodzająca się ustawa o samorządzie prowadzą nas do „ziemi państwa policyjnego”. Mówca mówi, że reżim ten różni się tylko tem od bolszewików i faszyistów, że nie jest konsekwentny w swem ustawodawstwie i posługując się togi prawa, zdobi ją fałbankami liberalizmu i demokracji, które każdy starosta czy posterunkowy łatwo okrywa.

W dalszym ciągu pos. Ciołkosz atakuje m.in. Pierackiego za stanowisko w czasie fali strajków, mówiąc, że nie szczeni ochrony policyjnej dla famstrajków. Dalsza dyskusja trwa.

TELEGRAMY

ODPOWIEDZ ANGIELSKA NA NOTE POLSKĄ W SPRAWIE WYBRYKU RADJOWEGO.

London. — Ambasador Skirmunt otrzymał notę Foreign Office, stanowiącą odpowiedź na protest Polski z dnia 2 b. m. w sprawie incydentu radiowego.

Nota brytyjska utrzymana jest w serdecznym tonie i wyraża żal, iż zaszedł wypadek, który wywołał protest Polski.

Nota brytyjska podkreśla równocześnie swe zadowolenie, że radia brytyjskie z własnej inicjatywy przedstawiły ambasadorowi Skirmuntowi stosowne wyjaśnienie, które — jak ma nadzieję nota brytyjska — cały incydent szczęśliwie zlikwidowało.

PROTEST PAPIEŻA PRZECIW CHRZYSTOWI KRÓLEWY BUŁGARSKIEJ WEDLE OBRZĄDKU PRAWOSŁAWNEGO.

Sofia. — W związku z chrztem nowonarodzonej królowej bułgarskiej wedle obrządku prawosławnego, nuncjusz papieski w Sofii msgr. Roncalli przesłał na ręce premiera bułgarskiego Muszanowa pismo Stolicy Apostolskiej, w którym Ojciec św. protestuje przeciwko chrztem córki królowej bułgarskiej w kościele prawosławnym, powołując się na zobowiązanie, złożone przez króla Borysa podczas ślubu w r. 1930 w Asyżu, w myśl którego wszystkie dzieci z małżeństwa tego pochodzące miały być chrzczone wedle obrządku rzymsko-katolickiego.

Wybory w Lippe wzmocniły pozycję Hitlera.

Możliwość rozwiązania Reichstagu i nowych wyborów.

Berlin. — Ostatni wynik wyborów do sejmiku w Lippe (160.000 mieszkańców, z tego 120.000 uprawnych), który wykazał znowu wzrost wpływów hitlerowskich od czasu ostatnich wyborów, stanowi największą sensację polityczną i jądrową sytuację wewnętrzno-politycznej Niemiec.

Wybory te, które przyniosły Hitlerowi 28.000 głosów w porównaniu z 30.000 głosów, zdobyłymi przy wyborach do parlamentu Rzeszy w ubiegłym roku są bowiem ważnym sprawozdaniem nastrojów społeczeństwa niemieckiego. Nie osiągnęli wprawdzie hitlerowcy tej ilości gło-

Dźwiękowe „GRAND-KINO”

Wielki podwójny program
Największy film sezonu

Dr. FRANKENSTEIN

W roli głównej przewyższający swą maską
Lon Chinea Boris Karł ff, piękna Mae
Kierk oraz święty John Boles.

W drugim programie miła niespodzianka dla
Sz. Publiczności **SASA RASZIŁOWA**
w filmie p. t.

Dzielny Wojak Szwejk

Nad program: Kronika Filmowa P. A. T.
Ceny miejsc od 99 gr. przed rozpocz. sezonu 80 gr

sów, jaką zdobyli przy wyborach w Lippe ub. roku, t. j. 42.000, niemniej jednak spadek ich wpływów został przynajmniej na tym terenie zahamowany, co posiada wielkie znaczenie psychologiczne.

Wetraktacjach o rekonstrukcję gabinetu v. Schleichera wynik wyborów w Lippe odgrywa bardzo ważną rolę. Hitler którego zwolennicy kierunkiem najbardziej bezkompromisowego: poseł Goering, prezydent parlamentu i Goebbels, wodź hitlerowców berlińskich, zapewniali o tem zwycięstwie, nie będzie skłonny do ustępstw, dlatego zachodzi możliwość, iż konwent seniorów, który zbierze się 20 b. m., nie uchwali, jak się spodziewano, dalszego odroczenia parlamentu, ale ustali tylko porządek dzienny posiedzenia, wyznaczonego na 24 b. m.

Takie stanowisko Hitlera musi w dalszej konsekwencji prowadzić albo do ustąpienia rządu v. Schleichera, albo co jest bardziej prawdopodobnem, do rozwiązania parlamentu Rzeszy i rozpisania nowych wyborów.

CHINY ZMOBILIZOWAŁY 400 TYSIĘCY WOJSKA PRZECIWKO JAPONI.

Shanghai. — Prasa chińska donosi, że dowództwu chińskiemu udało się zmobilizować 400.000 żołnierzy, które obecnie przygotowują się z całym poświęceniem do obrony przeciw najazdowi japońskiemu. Mandzurskie ajencje donoszą w komunikacji z Mukdeno o nowych transportach wojsk japońskich do Taonan.

MROZY W NIEMCZECH.

Berlin. — Niemcy ogarnęła fala silnych mrozów, które w Berlinie dochodzą do 12 — 15 st. Wczoraj wyzywano wielokrotnie straż ogólną do różnych wypadków spowodowanych nagłymi mrozami. M. in. w mieszkaniu kanclerza Schleichera w ministerjum Reichswehry pękły rury centralnego ogrzewania, powodując zalaw w kilku pokojach.

POŻAR NAJWIĘKSZEGO TEATRU W HOLANDJI.

Rotterdam. — Największy teatr hollenderski „Arena” spalony w Rotterdamie w poniedziałek rano aż do fundamentów.

Ogień wybuchł o godz. 4.30 rano w kabine projekcyjnej i stamtąd rozszerzał się z gwałtowną szybkością na cały gmach. W chwili pojawienia się straży pożarnej, cały gmach był objęty płomieniami.

Akcja ratunkowa musiała się ograniczyć do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich domów oraz pobliskiego ogrodu zoologicznego, gdzie wśród zwierząt wybuchła panika. Mimo wyjątkowej akcji nie udało się uratować nawet części gmachu.

Mordercy ś. p. ks. prof. Masłowskiego przed sądem doraznym.

Poznań. — Prey niebawem zainteresowaniu społeczeństwa rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa dorazna przeciw mordercom ś. p. ks. prof. Masłowskiego, Bronisławowi Bednarczykowi i Janowi Grele.

Rozprawa prowadzona jest przez prezesa sądu okr. Kornickiego, obok którego jako wotani zasiadają wiceprezes sądu okr. Sosiński i dr. Cyprjan. Za stołem prokuratorskim zasiadli: szef prokuratury sądu okr. prokurator dr. Elmer oraz podprok. Elznerowicz który prowadził dochożdenia. Wśród publiczności widac przedstawieli władz bezpieczeństwa z naczelniikiem wzd. bezp. urzędu wotowódzkiego Walickim na czele, przedstawiciele duchowństwa z ks. prof. Baranowskim, jest konsul czeski dr. Dostal, prezes Federacji plk. Chłanowski i w. in. wybitny przedstawiciel społeczeństwa. Przeważają jednak panie.

W parę minut po godz. 9 czterech posterunkowych wprowadza oskarżonych. Na'bierw wchodził Bednarczyk następnie Grełka. Na lawie obrończej zasiadają adwokaci: Baranowski obr. Bednarczyka i

Lużyński obr. Grełki. Obaj bronili z urzędu.

Ogółem wzwano świadków przeszło 20, oraz 2-ech rzeczoznawców: prof. dra Borowieckiego i dra Lagunę. Następnie sąd odbiera personalia od oskarżonych. Bednarczyk Bronisław liczy lat 25, pochodzi ze wsi Żuraw pod Częstochową, w wojsku nie służył, bo się nigdzie nie stał. Czterokrotnie karany był za włóczęgostwo, raz za kradzież. Grełka Jan ma lat 27, pochodzi z Solca, pow. srodzkiego, 13 razy karany był za kradzież, paserstwo i rzębow. W wojsku nie służył bo utracił prawa obywatelskie. Po złożeniu personalni na polecenie sądu wyprawdżony zostaje Grełka i Bednarczyk zezna je sam. Zeznania Bednarczyka składane mocnym, silnym głosem, bez dłuższego zastanawiania się są następujące:

Chodził 3 lata do szkół w Częstochowie. Ukończył je z wynikiem dobrym. Ojciec jego był robotnikiem w fabryce pappy. Matka umarła gdy miał lat 10, ojciec zaś przed 6-ciu laty. Minął wówczas lat 19 a ponieważ w domu było 6-ro dzieci, po stanowił ruszyć w świat w kierunku Poznania. Początkowo pracował, gdzie się

dało. Nie miał bowiem żadnego fachu. Od r. 1927 nie miał pracy i zarobku. Przez cały ten czas nie robił, żył z żebractwa. Często wyjeżdżał do Gdańska i Gdyni, jeżdżąc oczywiście na gapę. Pierwszy raz karany był za wścogostwo w 1925 roku w Poznaniu. Siedział w więzieniu 2 lata temu z Grelką.

Ponownie spotkał się z nim nad Wartą w lecie. Po Bożym Narodzeniu ub. r. poznał się z Grelką dopiero bliżej. Było to przed tym wypadkiem — jak powiada Bednarczyk 29 grudnia spotkali się koło Tumu. Nowocwał wówczas koło Staroleki, w schronach wojskowych. Grelka wszedł do przytulku. Po krótkiej pogawędce rozszedł się. Grelka narzekał, że nie ma biletu. Rewolwer otrzymał Bednarczyk od pasera, któremu dostarczył 3 skradziono rowery. Pewnego dnia przy spotkaniu Grelka powiedział mu, że wydobędzie pieniądze od księdza i pojedzie; dokąd — nie wspominał. Przy rozstaniu umówili się na następny dzień na Tamie Garbarskiej. Było to dnia 30 grudnia ub. r. Z chwili nadejścia Grelki zapytał się Bednarczyk czy wszystko w porządku i czy gotowe. Szło o rewolwer, Bednarczyk przypuszczał, że Grelka chce rewolwerem tylko nastraszyć zaczepionych przechodźców. Grelka miał odpowiedzieć wówczas, że w razie, «gdy się będzie opierać, to Bednarczyk ma kropić».

Szło o wykonanie napadu rabunkowego na księdza, co było zgóry umówione. Łaknął koło mostu kolejowego poszli na ul. Lubrańskiego, a ponieważ było jeszcze jasno, udali się na Śródkę, poczem wrócili do mostu Chrobrego.

Tymczasem zapadł zmrok. Bila właśnie 5-ta na Zamku tumskim. Lampy się już świeciły. Po krótkim spacerowaniu napotkali ks. Masłowskiego, idącego z miasta.

Bednarczyk zatrzymał go pierwszy, ale nie miał odwagi strzelać. Ksiądz powiedział, że nie ma czasu, więc Bednarczyk puścił go, za co Grelka czynił mu wymówki. Po 2-ach minutach ksiądz wyszedł znowu z domu, udając się teraz w kierunku miasta.

Bednarczyk musiał przyrzec Grelce, że teraz zatrzyma księdza. Grelka powiedział: „Musimy tu coś zrobić” (1). Poprzedniego dnia zatrzymali 4 księży, od których otrzymali po 10—20 groszy. Grelka powiedział, że jeżeli Bednarczyk nie ma odwagi, to mu odbierze rewolwer, lecz Bednarczyk w obawie, ażeby go jego towarzyszy nie zastrzelili, broni nie oddał.

W chwili, kiedy znajdowali się o dwa kroki od ks. Masłowskiego, Grelka doskoczył do niego, zaś Bednarczyk wyciągnął rewolwer i wymierzył w księdza. Na to ks. Masłowski odezwał się: „Jak możecie coś podobnego robić?”

Wówczas Grelka zażądał stanowczym głosem spokoju. Następnie przystąpił do rewidowania księdza i zabrał mu portfel z którego wyciągnął kilka banknotów. W chwili oddawania portfela ksiądz sięgnął do kieszeni, na co Grelka odezwał się do Bednarczyka: „Wal, bo ciągnie broń”. Bednarczyk twierdzi, iż nie celował i strzelając myślał, że strzela w powietrze. Nętychmiast po strzale uciekli i nie wiedział, czy ksiądz upadł. Tuż za nim pobiegł Grelka. Biegli przez łąki nad Wartą, Grelka dał Bednarczykowi pieniądze mówiąc, że jest 170 zł. W pewnej chwili Bednarczyk poczuł w rękawie łuskę wystrzeloną i wytrzasnął ją. Następnie ul. Wolnicą i Wroniecką udali się na Stary Rynek, gdzie Grelka spotkał kolegę. Bednarczyk, nie słysząc co mówili, ponieważ oddalił się. Kiedy zamierzał iść dalej Grelka zatrzymał go, proponując, by wstąpił do wstępu, a to w celu umacniania obuwia w odcieku, by nie wytrpili ich psy policyjne.

Następnie udali się do handlarza starzyny, gdzie kupili sobie ubrania i bieliznę, poczem poszli do łaźni wykąpać się, a następnie na kolację i do kina (11).

W czasie przerwy Grelka powiedział Bednarczykowi, iż widział, jak ksiądz po strzale zatoczył się i upadł na płot. Dopiero wówczas Bednarczyk dowiedział się, iż zabił księdza. Grelka powiedział mu wówczas: „Nie martw się, ponieważ znajdzie się drugi”.

Bednarczyk chciał zostać w Poznaniu, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o ks. Masłowskim, lecz Grelka namówił go do wyjazdu do jego rodziców. U rodziców Grelki bawili 2 dni. Przez cały ten czas Bednarczyk był smutny, ponieważ zbrodnia nie dała mu spokoju. W pe-

PODCZAS
BIAŁYCH TYGODNI
wszyscy zakupują najtaniej
na bieliznę pościelową i domową
u I. Rzańskiego
2-GRĘTOWA
29 ALEJA Nr 29.
Stajemy Klientom udzielamy kredytu.

wnym momencie Bednarczykowi załamał się głos. O zbrodni, popełnionej przez niego, rodzice Grelki nie dowiedzieli się, ponieważ gazety do nich nie dochodziły.

Po pobycie u rodziców Grelki wrócili do Poznania, a to z powodu wyczerpania się zrabowanych pieniędzy. Na drodze za czepili między Bogusławiem i Murzynowem jadącego rowerem gospodarza Litkego. Podobnie jak w wypadku z ks. Masłowskim, Bednarczyk dobył rewolwer, który jednak wtedy nie był nabyty. Grelka ściągnął Litkego z roweru i chciał go zaprowadzić do lasu, czemu się jednak Litka oparł. Wobec tego zabrał mu rower i 42 zł. Następnie udali się w stronę Sulęcinka, gdzie o godz. 8 wieczorem wstąpił do poczty. Grelka polecił Bednarczykowi nabić rewolwer i trzymać go w kieszeni na wypadek, gdyby ich zaczęli policyjanci. W tej chwili Bednarczyk, zwracając się do sądu, oświadcza patetycznym głosem: „Zbrodni meji żałuję, do grzechu się przyznaję. Jeżeli Bóg mi przebaczy, to i sąd mi przebaczy. Jeżeli zaś Bóg nie miałby przebaczyć, to i sąd wówczas nie przebaczy. Gotów jestem odpokutować za swoją winę na szubienicy, którą już widzę przed oczami”. Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do napadu na pocztę pod Częstochową i do zabicstwa listonosza Zbiernickiego Bednarczyk zaprzecza, a zapytany, dlaczego w takim razie przyznał się do tego w śledztwie, oświadcza, iż myślał, że przed śmiercią odstawią go do Częstochowy, gdzie chciał się widzieć z rodziną i dlatego przyjął winę na siebie.

Zapytany w końcu swych zeznań, czy wszystko, co zeznał, jest prawdą, Bednarczyk oświadczył znowu patetycznie: „Przed Bogiem i przed trybunałem zeznałem, że Grelka był z mną. A jeżeli ma zatwardziać serce, to ja nie jestem temu winien. Ja chcę umrzeć, że spokojnym sumieniem i dlatego wszystko ze szczera prawdą powiedziałem”.

Po kilku pytaniach prokuratora i obrońcy sąd zarządził krótką przerwę, poczem przystąpiono do przesłuchania Grelki.

Grelka zeznał, że wszystko, co zeznał Bednarczyk, jest wynikiem zemsty, mianowicie Bednarczyk podejrzewał go o zdradzenie policji, iż posiada broń, nad to w czasie gry w karty doszło między oboma do bójkii i od tego czasu Bednarczyk miał paść do niego zemsta.

Bednarczyk zaprzecza temu, stwierdzając, że nigdy między nimi nie doszło do sprzeczki.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego w takim razie Bednarczyk miałby z powodu tak blahiej przyczyny rzucić na Grelkę tak ciężkie oskarżenie, Grelka odpowiedział, że prawdopodobnie Bednarczyk zastania jakąś bliską sobie tajemniczą osobę.

Bednarczyk, który kilkakrotnie usiłował przerwać Grelce, zwraca się po zakończeniu zeznań za zezwoleniem przewodniczącego do Grelki i pyta go o rozmaite szczegóły napadu na s. p. ks. Masłowskiego. Wszystkim tym szczegółom Grelka zaprzecza.

Po zeznaniach oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Zeznał Janina Lisowska, która, wracając z przechadzki, zauważyła przy ul. Lubrańskiego dwóch podejrzanych osobników. Dokładnie poznał Bednarczyka z twarzy, natomiast drugi, Grelka, z postawy podobny jest do drugiego mordercy. Bednarczyk również poznał świadka, natomiast kategorię przeczty temu Grelka.

Świadek Stan. Kęsa spotkał krytycznego dnia obu oskarżonych przy ul. Lubrańskiego. Poznał stanowczo Bednarczyka, nie poznał natomiast Grelki.

Sw. Henryk Tylke widział moment po pełnieniu morderstwa. Zauważył mianowicie trzech szarpających się osobników, poczem usłyszał strzał i ujrzał uciekających dwu ludzi. Poznał dokładnie Bednarczyka, natomiast co do Grelki twierdzi, że był do niego podobny.

Świadek Helena Kwaczynska, gospodyni jednego z księży, wychodząc z domu, spotkała w korytarzu ks. Masłowskiego. Kierując się do miasta, usłyszała strzał, a potem zobaczyła pod płotem

zwłoki ks. Masłowskiego. Świadek rozpoznaje Grelkę, którego znał już poprzednio, gdy przychodził do domu, prosząc o jatmużnę.

Świadek Dąbrowski był krytycznego dnia z wizytą u swego brata księdza. Wychoząc z mieszkania, spostrzegł przed drzwiami obu oskarżonych i odniósł wrażenie, że przyszli prosić o jatmużnę. Świadek stanowczo zeznał, iż poznał obu oskarżonych.

Świadek Zimny spotkał obu oskarżonych, idących na Śródkę. Z Bednarczykiem rozmawiał i dał mu nawet kawałek chleba, nie poznał natomiast Grelki, gdyż miał czapkę nasuniętą na oczy i wysocko podniesiony kołnierz.

Świadek Leon Litke, gospodarz, którego obaj, wracając ze Solca do Poznania, napadli na drodze, rozpoznaje obu oskarżonych, sprawców tego napadu.

Przemówienia stron i ogłoszenie wyroku nastąpi we wtorek.

S. p. Maciej Wierzbński

Warszawa. — Omgądaj zmarł w Warszawie znany nowelista i powieściopisarz Maciej Wierzbński, ostatnio laureat nagrody im. E. Orzeszkowej, przeżywszy lat 69.

Maciej Roman Wierzbński urodził się w 1864 r. w Poznaniu. Gimnazjum ukończył na Śląsku, a studia uniwersyteckie odbywał w Berlinie. Przez pewien czas przebywał w Belgii, jako handlowiec a później przez 10 lat mieszkał w Anglii, gdzie pracował w dziennikarstwie, jako feljetonista i recenzent teatralny. Wrazem swoim w Anglii poświęcił on niejedną kartę swej twórczości. Od r. 1900 wróciwszy do Polski, osiadł na stałe w Poznaniu, gdzie redaktorem „Dziennika Kujawskiego” i „Pracy”. Za „przestępstwa prasowe” spędził półtora roku w więzieniu pruskim. Tuż przed wojną światową przeniósł się do Warszawy, gdzie też zakończył swego żywota.

Nazwisko Macieja Wierzbńskiego nie było szeroko znane, przynajmniej obecnie, chociaż miało swój czas świetności w literaturze. Książki jego cieszyły się w swoim czasie znaczną poczytnością (n. p. „Książka i księżna”, „Pod Mysią Wieżą”, „Matężństwo na próbę” i in.). Pozostawił on po sobie około 40-tomów noweli i powieści. Przedstawiają one przeważnie obraz ówczesnego społeczeństwa i stosunków panujących w Poznaniu. Tę dziedzinę bowiem zmarły znał najlepiej i najbardziej ją ukochał. Zaslugi pisarskie są

Wierzbńskiego zostały uczczone ostatnią nagrodą im. E. Orzeszkowej, przyznawaną ma na trzy tygodnie przed śmiercią.

M. in. napisał: „Książka i księżna”, „Pod Mysią wieżą”, „Oaza miłości”, „Pieśń Marcina Wilczka”, „Wiosna ludów”, „Do Jar i spółka”, „Szalony rok”, „Siostra Felicia”, „Menażeria”, „Uśmiech”, „Jego dwie żony”, „Honor”, która to powieść przed kilkoma laty drukowana była w „Gońcu Częstochowskim” i ukazała się następnie w wydaniu książkowym.

SAMOBÓJSTWO FUNKCJONARZUSZKI SĄDOWEJ.

Warszawa. — W kuluarach sądowych wywołała wczoraj rano silne wrażenie wiadomość o samobójstwie sekretarki sekcji 8 wydziału sądu okręgowego p. Marii Majewskiej. Majewska pracowała w sadzie od 15-tu lat i sekretarzowała w najgłośniejszych sprawach. Ostatnio prze niesiono, ciesząc się powszechną sympatią sekretarce na inne stanowisko służbowe, co spowodowało u niej tak silne niezadowolenie, że wpadła w rozstrój nerwowy pod wpływem którego odebrała sobie życie.

TRZY WYROKI ŚMIERCI NA SZPIEGÓW W GDYNI.

Gdynia. — W dniu 14 b. m. przed sądem admirałskim w Gdyni oraz przed sądem okręgowym w postępowaniu dorocznym toczyła się rozprawa przeciwko bosmanowi z morskiego dywizjonu lotniczego w Pucku Janowi Kropidłowskiemu oraz właścicielowi młyna w Pucku Pawłowi Pribe i kupcowi z Gdańska Ernestowi Kochowi o zbrodni szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrokiem sądu wojennego Kropidłowski skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Ponieważ p. Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonany został w poniedziałek o godzinie 14-ej.

Wyrokiem sądu okręgowego oskarżeni Pribe i Koch skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Obrona zwróciła się telegraficznie do Prezydenta R. P. o prawo łaski. Jeżeli p. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, wyrok wykonany zostanie w ciągu 24 godzin.

KINO-TEATR „ODEON”
Liljana HARVEY i Henri GARAT w pięknym filmie pt.
JASNOWŁOSY SEN
Mad program: Fodatkii Fwizgik, oraz Odwizg. Frontika Pata

KRONIKA

Środa
18
STYCZNIA

Dziś — Katedry św. Piotra
Jutro — Mariusza i tow. mm.
Wschód słońca o godz. 7.39
Zachód „ ” 16.11
Kalendarzyk historyczny:
Zawarty pokój z Moskwą w
Wilnie w 1509 roku.

— 70-ta rocznica powstania styczniowego. W dniach 22 i 23 stycznia cała Polska obchodzić będzie 70-tą rocznicę wybuchu powstania 1863 r. W związku z tem miejscowy oddział Związku Oficerów Rezerwy podjął inicjatywę urządzenie obchodu uroczystości na terenie Częstochowy.

— Zebranie sprawozdawcze Stow. Wł. Nieruchomości. W niedziele dn. 22 stycznia r. b. o godzinie 3-iej p. p. odbędzie się roczne zebranie sprawozdawcze członków Stow. Wł. Nieruchomości w lokalu własnym przy ul. Najśw. Marii Panny 49.

— Ze Związku Pań Domu. „Jak uchronić dzieci przed gruźlicą” pod takim tytułem p. dr. Szaniawski wygłosi odczyt urządzony staraniem Związku Pań Domu, w lokalu p. Wigurskiej-Folfańskiej (ul. Staszycy 10) w środę tj. 18-go b. m. godz. 6-jej wieczorem.

— O odbiór ksiąg handlowych w Magistracie. Prosimy jesteśmy o podanie do ogólnej wiadomości, że wszyscy ci, którzy złożyli księgi handlowe, w wydziale przedłożymy Magistratu do 31-go grudnia ub. r. włącznie, powinni niezwłocznie zgłosić się po odbiór ksiąg.

— W walce o pracę. W związku z zamierzonym przez dyrekcję „Warty” zmniejszeniem ilości dni pracy do dwóch w tygodniu wczoraj w godzinach popołudniowych w sali fabrycznej „Warty” odbyło się liczne zebranie robotników, na którym przemawiało szereg mówców.

Treścią wszystkich przemówień były groźne następstwa, związane z redukcją dni pracy, która boleśnie ugodziłaby w interesy 1100 robotników, zatrudnionych

na „Warcie”.

Obecny na sali funkcjonariusz policji rozwiązał zebranie w chwili, gdy zaczął przemawiać p. F. Dederko.

Dyrekcja „Warty” według wszelkiego prawdopodobieństwa cofnie zamierzoną redukcję dni pracy i pozostawi bez zmian obecny stan rzeczy, w którym robotnicy w oddziale tkalnicy pracują 4 dni, a w przędzalni 3 dni w tygodniu.

— Ile było dziś stopni mrozu? W poniedziałek przez całą prawie noc i we wtorek rano padał drobny śnieg. Mroz znacznie zelżał i wynosił w nocy 8, a rano 6 stopni C. Barometraż w dalszym ciągu idzie na dół, a od niedzieli spadł już o 2 stopnie.

Obywatelskie stanowisko

Elektrownia sosnowiecka z własnej inicyjatywy obniżyła cenę prądu do 50 gr.

Jak się dowiadujemy, naczelny dyrektor sosnowieckiej sieci elektrycznej, inż. Bereżko, od 1 stycznia r. b. obniżył cenę prądu elektrycznego z 75 do 50 gr. za kw. Fakt ten notujemy, celem zwrócenia uwagi, że zarządzenia tego nie spowodował żaden nacisk czy też strajk ze strony abonentów, a jedynie dobra wola ludzi o wysokim poczuciu obywatelskim.

Wysoko szlachetny czyn Dyrekcyj inż. Bereżko na czele tembardyjej zasługuje na uznanie, jeżeli nadmienimy, że pomimo znacznej niżki za prąd Dyrekcja sieci elektrycznej nie wypowiedziała pracy ani jednemu pracownikowi, ani też nie obniżyła im poborów.

Widzimy więc, że pomimo tak wysokiej niżki cena 50 gr. za kilowat kalkuluje się najzupełniej wystarczająco i zyskownie.

— Powtórzenie „Baśni o szopce”. W nadchodzący piątek, tj. 20 b. m. o godz. 5-jej po poł. uczniowie Gimnazjum im. H. Stenkiwicza, wykonawcy „Baśni o szopce”, zademonstrują piękno do przedstawienie swymi młodszym kolegami, ze szkół

Ze świata.

(X) **Bezrobotni w Niemczech.** Według urzędowych danych liczba zarejestrowanych bezrobotnych w całym Niemczech wynosiła na 31 grudnia ub. roku 5.773.000 osób obojga płci, co oznacza wzrost w porównaniu ze stanem bezrobocia w m. listopadzie:

(X) **Nowa wyprawa Wilkins'a.** W Miami (USA) pracują nad budową nowej łodzi podwodnej przystosowanej do żeglugi na morzach polarnych. Na łodzi tej sir H. Wilkins zamierza podjąć nanowo wyprawę do bieguna północnego, przyczem towarzyszyć mu mają znani badacze amerykańscy Ellsworth i Balchen.

(X) **Operacja serca.** Amerykański chirurg, dr. Hyman, skonstruował aparat, przy pomocy którego wprawia on w ruch serce, które przestało bić od kilku godzin. Główną częścią aparatu jest cienki drut, który za pomocą węża w mięsień sercowy i przez który przechodzi prąd elektryczny w tym samym tempie, w jakim bije normalnie serce. Dotychczasowe doświadczenia dr. Hymana dokonane na 2.000 zwierząt uwięzionych zostały zupełnie powodzeniem i doprowadziły do ożywienia działalności serca i dróg oraz organów oddechowych.

(X) **Kościół ze szkła.** W osadzie fabrycznej Tubize, w okolicach Brukseli, ukończono budowę kościoła, który począwszy od fundamentów jest cały ze szkła i stał. Nowy kościół ufundowany został przez gminę.

Jak będzie wyglądało miasto przyszłości.

Nowe prądy w architekturze i urbanistyce stanowią przedmiot żywego zainteresowania w społeczeństwie szwedzkim. Niedawno nadawana była przez radio w Sztokholmie dyskusja wybitnych architektów szwedzkich na temat rozwoju architektury miast.

Soen Markelius, należący do szkół najmłodszych architektów, wyraził opinię, iż w przyszłości wielkie miasta, wskutek stopniowej reorganizacji, znikną i miejsce ich zajmą szeroko rozplanowane miasta, posiadające nie więcej, niż 200 tysięcy mieszkańców, w których oddzielone będą ściśle dzielnice mieszkalne i dzielnice zakładów pracy. Charakterystyczną cechą tych miast będzie słońce powietrze i duża ilość zieleni.

Hakon Ahlberg oświadczył natomiast iż jego zdaniem, wielkie miasta wzrastają

będą nadal, podczas gdy małe pozostaną niezmiennie lub znikną zupełnie. Z kolei zabrał głos Svtn Wallander, twórca ogromnych, ultra-nowoczesnych domów, który zwalczał ideę miast-ogrodów, twierdząc, że wymaganiem współczesnego życia odpowiada wielki dom, którego mieszkańcy spędzają weekendy w wsi.

(X) **Nowe pola diamentowe w Transwaalu.** W Transwaalu odkryto nowe pola diamentowe zajmujące 3 i 1/3 km. długości, 150 mtr. szerokości. W 100 wagonikach sztruku znajduje się przeciętnie od 100 do 170 karatów brylantów. Są to zatem najbogatsze złoża diamentów znane w świecie. Nie wiadomo tylko, co obić z tem bogactwem, gdyż rynek nie może dzisiaj wchłonąć nowych partii, ceny spadły, a popyt zmalał. Prawdopodobnie eksploatacja nowo odkrytych złóż diamentowych będzie zawieszona aż do poprawy sytuacji na rynku diamentarskim.

Nie jedz węża!...

Klub morski w Kantonie wydał bankiet na cześć dowódcy eskadry angielskiej, sir W. A. Howarda Kelly. Jednym z głównych przysmaków menu bankietowego był smażony wąż. Węże w tych okolicach podzwrotnikowych są często jadowite, ale jad usuwa się przez wycięcie gruczołów ślinowych węża i odcięcie jba.

Admirał Kelly zabrał się odważnie do przelknięcia podanej mu porcji pieczonego z węża. Kawałek bliższy głowy przypadł w udziale sąsiadowi admirała, p. Chu-Chao Hsin, inspektorowi min. spraw zagranicznych w Kantonie, który ze smakiem spożył ulubione danie narodowe. Ale w kilka chwil potem zbłądził, stoczył

się z krzesła na ziemię i skończył. Zawężeni lekarze oświadczyli, iż połknął on wraz z mięsem kawałek kości paciierzowej, zwilżonej wiać trucizną węża.

Chu-Chao Hsin, znany w Europie jako minister Chu ukończył studia na uniwersytecie Columbia (USA); sprawował on urząd delegata Chin w Lidze Narodów, był chargé d'affaires chińskim w Londynie. W Genewie, na jednym z posiedzeń Rady Ligi podczas debaty nad kwestią opium, wywołał mr Chu wielkie wzburzenie oświadczeniem, iż jeśli w Chinach znajdzie się człowiek któryby nie był anty-brytyjsko nastrojony, to będzie to z pewnością obokrajowiec.

(X) **Doniosły wynalazek szwedzkiego uczonoego w dziedzinie radu.** Znakomity szwedzki uczony, Rolf Sievert, kierownik Instytutu Radowego w Sztokholmie, dokonał ostatnio wynalazku dzięki któremu mierzona być może na odległość siła emancji radu. Nowa metoda jest bardzo prosta i zastąpi stary, skomplikowany sposób. I tak naprzykład siła emancji radu podczas doświadczeń w szpitalu w Szanghaju mierzona być może w laboratorium fizycznym Instytutu Radowego w Sztokholmie.

Model wynalazku prof. Sieverta składa się z malar metalowej kulki, w której znajduje się mniejsza kulka, izolowana od niej czterema bursztynowymi koleczkami. Kulka wewnętrzna naładowana jest elektrycznością o pewnym oznaczonym napięciu i gdy kulka zewnętrzna wystawiona jest na działanie radu w ciągu 30 sekund, kulka wewnętrzna traci pewną ilość ładunku elektrycznego. Ilość elektryczności, utraconej podczas doświad-

czenia pozwalała na ustalenie siły emancji radowej.

W ten sposób aparat wystawiony na działanie radu naprzykład w Ameryce i przewieziony następnie do Sztokholmu, pozwala na obliczanie siły emancji danej ilości radu.

(X) **Czy piękny Adolf płakał?** Czy prawdą jest, że piękny Adolf płakał rzewnymi łzami, komunikując swym wiernym o odstąpieniu Grzegorza Strassera? Czy też zachował spokój i zimną krew, jak wypadał niemieckiemu Kromwellowi?

Kwestia ta, która interesuje zarówno 12 milionów hitlerowców, jak i 23 miliony przeciwników Hitlera, będzie wkrótce przedmiotem rozprawy sądowej w trybunale berlińskim. Albowiem dr. Frick, prawa ręka Hitlera, twierdzi, że piękny Adolf nie płakał, i że twierdzenie podobne, rozszerzane przez brata Grzegorza, Ottona Strassera, jest kłamstwem. Płakał, czy nie płakał? Sąd rozstrzygnie tę sprawę.

Zazdrość.
Zona kantonowa... do męża:
— Znów tak późno wracasz do domu?
— Gasiliśmy pożar w kinie.
— Tak, tak, dzisiaj kine, wczoraj kawaleria, przedwczoraj teatr — same miłośnicy rozrywki!
Spotkali się.
— Szanowny panie! Zamawiam 100 butelek koniaku. Jeśli będzie dobry, prześle czek.
— Szanowny panie! Proszę o przesłanie czeki, jeśli będzie dobry, wyślę zaraz koniak.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 18 STYCZNIA.

Warszawa — Jela 1411,8 m moc 120 kw.
11'40 Codzienny przegląd prasy polskiej 11'50 Komunikat meteor dla lotnictwa 11'58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa 12'10 Muzyka gramof. 13'20 Komunikat meteor 15'10 Komunikat eksportowy 15'15 Komunikat gospod 15'30 Kronika barcerska 15'35 Program dla dzieci 16'00 Muzyka gramofon. 16'40 Odczyt. 17'00 Odczyt dla naucz. muz. 17'20 Koncert 8-letniej skrzypkaczki. 17'40 Odczyt 18'00 Muzyka lekka 19'00 Rozmaitości 19'20 Skrzynka pocztowa rolnicza 19'30 Felieton literacki 19'45 Pras dziennik radiowy. 20'00 Koncert. 20'35 Muzyka gramofonowa. 20'50 Wiadomości sportowe. 20'55 Dodatek do pras. dz. radi. 21'00 Recital skrzypcowy. 22'00 Felietony. 22'15 Muzyka taneczna. 22'40 Odczyt ze Lwowa. 22'55 Komunikaty. 23'00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, 18 STYCZNIA.

Katowice — Jela 408,7 m moc 12 kw.
11'40—11'58 Transm z Warszawy 12'10 Muzyka czasu z Warsz. hejnał z Krakowa 12'10 Muzyka 13'15 Komunikat gospod 13'20—15'25 Transm z Warsz. 15'35 Intermezzo muzyczne. 15'35 Program dla dzieci z Warsz. 16'00 Muzyka gramof. 16'40—17'15 Transm. z Warsz. 17'15 Intermezzo muzyczne. 17'40—19'00 Transm. z Warsz. 19'00 Pogadanka dla gospodyn 19'15 Rozmaitości. 19'25 Komunikaty młodzieży. 19'30 — 20'30 Transm. z Warsz. 20'35 Muzyka gramofon 20'50—22'40 Transm. z Warsz. 22'40 Muzyka gramofon. 22'55 Komunikaty z Warsz. 23'00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.



Za przykładem Europy.

Walki i bitki w salach obrad parlamentu przeszły przy wilejem tyko Europy. Przeniosły się one także i na kraje azjatyckie. W Japonii, Japończyk idąc za przykładem Europy ustanowił w swoim parlamencie również straż parlamentarną, zaprawiając ją jednak odrazu do walk, ćwicząc ją szczególnie w walce dżiu - dżitsu. Na zdje cmy naszym widzimy członków straży parlamentarnej japońskiej ćwiczących się w metodach walki dżiu - dżitsu.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
SKANDER (Stefanja Kanlakowa).

PRZEGRANY ZAKŁAD

POWIEŚĆ.

— Ryszardzie, twoja matka — szepnęła cicho do rotmistrza.
Ryszard pospieszył zapoznać ze sobą kobiety. Dwie pary oczu: matki i narzeczonej zetknęły się silnie.
Staruszka przypatrywała się Marij, z niemym pytaniem: — Jakaś ty, która wejdziesz wkrótce, jako pani do domu mego drogiego chłopaka?
— Czy ona będzie mi rada? — zadawała sobie w duchu pytanie Marija, całując rękę staruszki z szacunkiem.
— Witam panią serdecznie i cieszę się bardzo z jej poznania — rzekła matka Ryszarda.
Pragnienie ujęcia sobie matki spowodowało pewną nieśmiałość w obecności Marij i w pierwszym momencie nie mogła zdobyć się na żadną odpowiedź. Dopiero po malej chwili odezwała się:
— I ja również czuję się bardzo szczęśliwą z poznania pani. Wiem jak Ryszard bardzo ją ceni i kocha.
Wszyscy troje zajęli miejsca, a pani Drojewska rzekła:
— Ryszard jest najlepszym synem. Ale bo też i ja bardzo go kocham. Został mi przecież tylko jeden z całej rodziny.
— Tak, tak Marjo — wtrącił Ryszard — jest nas tylko dwoje na świecie, a teraz...
Staruszka, jakby kończąc niedomówione zdanie, dodała:
— Pragnęłam zawsze jego szczęścia i mam nadzieję, że będzie ono w zupełności jego udziałem.

42.
Słowa pani Drojewskiej wywołały szczerą radość w sercu młodych. Ryszard zaś obejmując pieczołliwiem spojrzaniem obydwie kobiety, odezwał się:
— Jesteście obie takie kochane... Sam niewiem, która z was jest mi bardziej droga. Niczego teraz nie pragnę, jak tego, żebyście wzajemnie się polubiły, a wówczas będziemy zupełnie szczęśliwi.
Zwracając się do matki dodał:
— Wiesz mamo, już nie myślę o tem, że nie posiadamy własnego domu. Wszystko odeszło na drugi plan wobec szczęścia, jakie uczuвам, mając was obok siebie.
Rysy pani Drojewskiej skurczyły się na mgłynie oka, lecz natychmiast przybierając zwykły wyraz twarzy, zauważyła:
— Tak, chwilowo zapominam się o niejednym — i zwróciwszy się do Marij, dodała:
— Czy pani wie, że Ryszard sprzedał willę? Na początku, gdy Ryszard napomknął o willi, Marija zmieszala się. Teraz, mimowolnie rumieniec wystąpił jej na twarz. Otwierając już usta, by powiedzieć, że dom ona kupiła, ale dziwny wstyd powstrzymał ją. Przemknęło jej przez głowę, że mogłoby to wyglądać w tej chwili na wielkie dobrodziejstwo z jej strony i upokorzyć tych dwoje. Odparła więc lakonicznie:
— Ryszard mówił mi o tem.
Zmieszanie Marij nie uszło oka matki Ryszarda. W mózgu staruszki zrodziło się podejrzenie, że Marija jest świadomą powodu, dla którego Ryszard musiał sprzedać willę. Wprawdzie nie dała tego poznać po sobie, jednak przez cały czas rozmowy nurtowała w niej myśl: dlaczego Marija ukrywała to przed nim i co było tego przyczyną? Tonęła w domysłach, coraz więcej zdziwiona. Zastanawiała się: dlaczego robia z tej sprawy przed nią tajemnicę? Bo jeśliby Ryszard zwierzył się przed nią, to tem

samemu musiał jej powiedzieć, że matka jest również o wszystkim powiadomiona. Postanowiła powiedzieć przy pierwszej, lepszej sposobności ze synem.
Nieśmiałość, jaka objęła Mariję na początku wizyty, zniknęła pod wpływem miłych słów staruszki. Poznawszy po serdecznym odnośniu się do niej matki Ryszarda, że zdobyła sobie sympatię staruszki, napeliła jej duszę radością. Radość ta opromieniowała twarz Marij czarownym uśmiechem, a z całej postaci wiał nieprzemyarty urok, który Goethe nazwał „das Ewig — Weibliche“ (wieczna kobiecość).
Pani Drojewska ulegała z każdą chwilą coraz bardziej czarowi Marij. Patrząc na młodą kobietę, rozmawiającą teraz ze swobodą dobrej znajomej, której każde słowo tryskało inteligencją, cieszyła się przyszłą synową.
Rozmowa zesłała na temat podróży. Marija zwiędziwszy kawał świata, opowiadała z wrodzoną sobie łatwością, o swoich pobytach za granicą.
Matka Ryszarda, również jeżdżąc wiele w młodości, przypominała niektóre miasta, czy okolice, a wspomnienia te sprawiły jej wielką przyjemność.
Co chwilę dawało się słyszeć:
— A była pani tam?... a widziała pani to? — Ach! pamiętam. było to w roku... i t. d.
Rozmowa, przeplatana wesołymi epizodami, wytworzyła nastrój miły i staruszka sama nie spodziewała kiedy uradowała ją myśl, że w młodości będzie mogła podzielić się wspomnieniami. — A przecież wspomnienia, to powrotna fala młodości.
Nagle Marija spojrzała z niedowierzaniem na matkę zegarek.
— Co? Już jest ósma? — zawołała, podnosząc się z fotelu — przepraszam, że tak długo zasiedziałam się, ale czas zeszedł tak szybko... (D. c. n.)